

Przeszłość społeczna
Próba konceptualizacji

PUBLIKACJA PRZYGOTOWANA
PRZEZ KOMISJĘ ANTROPOLOGII PRADZIEJÓW I ŚREDNIOWIECZA
DZIAŁAJĄCĄ PRZY KOMITECIE NAUK PRA- I PROTOHISTORYCZNYCH PAN

KOMITET REDAKCYJNY:
ARKADIUSZ MARCINIAK — PRZEWODNICZĄCY
JAN MICHAŁ BURDUKIEWICZ
DOROTA CYNGOT
HANNA KOWALEWSKA-MARSZAŁEK
FRANCISZEK M. STĘPNIOWSKI
STANISŁAW TABACZYŃSKI
ANNA ŻALEWSKA

Przeszłość społeczna

Próba konceptualizacji

Redakcja: Stanisław Tabaczyński, Arkadiusz Marciniak,
Dorota Cyngot, Anna Zalewska

Wydawnicwo Poznańskie • Poznań 2012

© Copyright by Autorzy, 2012
© Copyright by Wydawnictwo Poznańskie Sp. z o.o., Poznań 2012

Redakcja: Roman Bąk

Projekt okładki: Teresa Murak, Dariusz Wyczółkowski
Rzeźba: Teresa Murak, Chrystus Pantokrator 2010, Centrum Rzeźby Orońsko;
materiał: żeliwo, piasek; wym. średnica 2 m
Fotografia: Dariusz Zgutka

Komputerowe opracowanie okładki: Jacek Dudek

Praca współfinansowana ze środków PAN – Komisji Archeologicznej przy Oddziale Poznańskim PAN oraz Instytutu Archeologii i Etnologii PAN.

Niniejszy projekt został zrealizowany przy wsparciu finansowym Komisji Europejskiej (Program Kultura 2007-2013). Publikacja odzwierciedla jedynie stanowisko jej autorów i Komisja Europejska nie ponosi odpowiedzialności za umieszczoną w niej zawartość merytoryczną.

The project has been funded with support from the European Commission („Culture” 2007-2013). This publication reflects the views only of the authors, and the Commission cannot be held responsible for any use which may be made of the information contained therein.



DG Edukacja i Kultura

Program „Kultura”



archaeology in contemporary europe

professional
practices &
public outreach

ISBN 978-83-7177-791-2

Wydawnictwo Poznańskie Sp. z o.o.
ul. Fredry 8, 61-701 Poznań,
Sekretariat: tel. +48 61 853-99-10, faks +48 61 853-80-75
Dział handlowy: tel. +48 61 852-38-44
<http://www.wydawnictwopoznanskie.com>
e-mail: sekretariat@wydawnictwopoznanskie.com

STEFAN KAROL KOZŁOWSKI

Środowiska naturalne i kulturowe prehistorycznych ludów zbieracko-łowieckich

Niżej kilka słów o relacjach człowiek — środowisko u kopalnych, plejstocen-
skich i wczesnoholoceńskich, prehistorycznych społeczności zbieracko-ł-
wieckich, działających także w środowiskach dziś już nie istniejących (np.
„mamuci step”). Mowa będzie o fazie gospodarki przedprodukcyjnej, cha-
rakteryzującej się całkowitą zależnością od środowiska, co przy jego cyklicz-
nej zmienności prowadzić musiało do serii skrajnych reakcji adaptacyjnych
społeczności ludzkich.

1. NATURA I KULTURA

Natura i kultura, dwa elementy człowieczego środowiska, ten pierwszy za-
stany, ten drugi stworzony przez człowieka, w celu uzupełnienia pierwsze-
go. Granica między nimi niepewna, nie do końca się bowiem zgadzamy, co
zostało nam dane, co zaś stworzyliśmy sami. Jedni twierdzą, że np. „płec
mózgu” wynika z dwoistości płciowej natury człowieczej, inni, że zależy od
wychowania. Nie jesteśmy też pewni, czy organizacja społeczeństwa ludz-
kiego (rodzina — plemię) jest, jak chce Lewis Binford, cechą gatunkową
(a więc naturalną), czy też wymyśloną (czyli kulturową). Jednym słowem, do
końca nie wiemy, co mamy „wklepane” od początku genetycznie na „twardy
dysk” (geny) własnego komputera, co zaś nam inni wklepują w procesie wy-
chowania/nauki i co sami wklepujemy w trakcie zdobywania doświadcze-
nia. Nie oznacza to jednak naszej całkowitej bezradności, bowiem wątpliwo-
ści dotyczą tylko sytuacji granicznych, nie zaś oczywistości.

Znane są nam natomiast biologiczne wymagania człowieka, znamy jego
aspiracje (jak najwięcej, jak najmniejszym kosztem), znamy możliwe „propo-
zycje” /potencję różnych typów środowisk naturalnych. Reszta jest sprawą
pomysłu i strategii adaptacyjnych.

2. MOŻLIWE PERSPEKTYWY OGLĄDU NATURY I ICH PRAKTYCZNE ZNACZENIE

Jest ich kilka:

- (1) kosmiczna/boska/ze szkolnych lekcji geografii,
- (2) regionalna/istniejąca od czasu powstania pierwszych państw (a może jednak neolitu?),
- (3) „małej ojczyzny”,
- (4) mikrokosmosu/własnego organizmu.

Pierwsze dwie są oczywiście poza zasięgiem prehistorycznego łowcy i zbieracza, doświadczeniem codziennym ogarnia on trzecią, zaś intuicją czwartą (tu zróżnicowanie talentów, zdolności, rozmiarów, zdrowia, płci – i to, co z tego wynika). Generalnie uważamy, że środowisko stymuluje/ogranicza/napędza ludzką działalność, poprzez w sumie banalne antynomie: ciepło – zimno, sucho – mokro, bogato – biednie, dużo – mało, szybko – wolno, bezpiecznie – niebezpiecznie itd. Ten poziom rozumienia spraw w zakresie oglądu regionalnego jest oczywiście banalny, choć 50 lat temu zachwylił wielu polskich archeologów. Dziś mamy większe ambicje, odtwarzamy minione krajobrazy i klimaty, cykle wegetacyjne i rozrodcze, zwyczaje zwierząt, zjawisko sezonowości, lokalizacje złóż surowców i systemy ich dystrybucji, terytorialność, organizację społeczną.

Z kolei na poziomie naszego organizmu, znamy jego możliwości psychiczne i fizyczne, jego preferencje, granice przystosowań, cykle życiowe, „żerność”, wymogi termiczne, siły, sprawność sportową, wreszcie zróżnicowaną kreatywność.

3. PYTANIA ZADAWANE ŚRODOWISKU

Człowiek tak naprawdę lubi mieć: bezpiecznie, sucho, miękko, ciepło, syto i bez zbyteńnego wysiłku. Chce się bawić, jeść, pić i odpoczywać, kochać się, narkotyzować i nic nie robić. To są jednak tylko marzenia o mitycznym Raju, rzeczywistość marzeniom na ogół przeczy. Trzeba się więc trochę potrudzić, czyli wymyślać odpowiednie do danego typu środowiska i własnego poziomu rozwoju kultury oraz własnych wymagań, „sposoby na życie” – systemy kulturowe.

Jednym idzie lepiej, innym gorzej... ot życie...

4. OFERTY NATURY

Z jednej strony Raj/Paradis, z drugiej Piekło/Otchłań, a między nimi realna ekumena, która daje – mniej lub więcej, trudniej lub łatwiej – jakąś porcję białka. Ta ekumena jest zróżnicowana strefowo, biedna lub bogata, a najczę-

ściej średnio zasobna w roślinność/masę zieloną, zwierzynę/białko zwierzęce, owoce i ziarna, miód, grzyby i rośliny narkotyczne, lepsze lub gorsze surowce, bogata lub uboga w drewno, bardziej lub mniej zasobna w wodę. Niemal wszystko tu pulsuje w rytmie sezonowym, zwierzyna się przemieszcza bardziej lub mniej, nabiera tłuszczu lub chudnie, rodzą się młode, owoce dojrzewają, ryby idą na tarło, zmieniają się sezony. Na to trzeba reagować odpowiednią organizacją, systemem osadniczym, przemieszczeniami, instrumentarium, pomysłem na życie. Jednym idzie lepiej, innym gorzej, jedni „załapują się” na bogatsze, inni na uboższe ekosystemy.

Tak jest w okresach względnej stabilności, która jednak za każdym razem „wisi” na określonym systemie klimatycznym, a ten się co pewien czas trwale i do tego radykalnie zmienia, „zadając” człowiekowi nowe „lekcje do odrobienia”, za każdym razem niełatwe. Bo, albo trzeba odejść z ukochanego kraju za ustępującym, macierzystym środowiskiem/małą ojczyzną, albo do nowego, właśnie nastającego, się dostosować. I tak źle i tak niedobrze!

5. ŚRODOWISKOWE OGRANICZNIKI I STYMULATORY

Najbardziej oczywiste ograniczniki/stymulatory naturalne to: klimat, szata roślinna i fauna, właśnie w takiej sekwencji. Współczesna geografia nam tę sekwencję opisuje, mówiąc o współzależnościach jej składników oraz o strefowości klimatu i wymuszanej przez ten klimat strefowości szaty roślinnej (pustynia, tundra, tajga, las mieszany, las liściasty, roślinność śródziemnomorska, las tropikalny, step, góry). Ta strefowość z kolei narzuca zonację fauny (renifer, łoś, fauna leśna, gazela, kozy górskie, megafauna Afryki etc.). W konsekwencji, propozycja dla łowcy i zbieracza jest zróżnicowana: od pustyni do bogatego środowiska, przy zróżnicowaniu gatunkowym i ilościowym zwierzyny, a więc i strategii łowieckich; zasobności masy zielonej, w tym zasobów zbieranych, też mają znamię regionalności (bogaciej lub biedniej); także ryb bywa więcej w jednych regionach (pojezierze) niż w innych.

To wszystko należałoby wzbogacić o, dziś nieistniejące, specyficzne środowiska plejstoceny (m.in. z ówczesną megafauną). W rezultacie tamten świat jest w oczywisty sposób zróżnicowany, co wymaga różnych reakcji ludzkich przy jego opanowywaniu. Dzielił się też ten świat na strefy „lepsze” i „gorsze”, co mogło prowadzić do wrogiej konkurencji i spychania słabszych na skraj ekumeny (jak Buszmenów na pustynię Kalahari), mogło też prowadzić do adaptacji oportunistycznych/bez zbytnich ambicji, ale też do agresywnych strategii eksploratorskich. W każdym razie były lepsze i gorsze strefy, była anekumena, były głodowe marginesy, były codzienności/przeciętności bytowe i były strefy pożądania.

To wszystko zmieniało się (przesunięcia po osi północ — południe) np. przy dość radykalnych zmianach klimatu plejstoceny, szczególnie zaś temperatury i wilgotności.

Poza żywymi elementami, poszczególne ekumeny różniły się reliefem (tu granice!), nawodnieniem, siecią komunikacyjną, budową geologiczną, zasobami surowcowymi i, wracając jeszcze raz do najważniejszego, ofertą białkową.

Takie zróżnicowanie prowadziło do zaawansowanych specjalizacji (górnopaleolityczni łowcy mamutów, reniferów, bizonów, koni, mezolityczni myśliwi leśni i zbieracze małży, czy nadjezierni rybacy, protoneolityczni zbieracze ziaren zbóż i strączkowych), choć takie „monokultury” nie były regułą. W każdym razie, określony typ adaptacji/specjalizacji wymagał odpowiednio dobranego funkcjonalnie instrumentarium, lecz nie określał ściśle kształtów narzędzi i broni; kształty te wypracowywało macierzyste środowisko kulturowe, nie zaś naturalne. Możemy więc mówić o wspólnotach funkcjonalnych, które jednak różnicowały się (co jeszcze raz podkreślam) pod względem stylistyki wyrobów, zawdzięczając to zróżnicowanie podziałom obserwowanym we wcześniejszych macierzystych środowiskach kulturowych.

6. MOJA MAŁA OJCZYzna, CZYLI ŚRODOWISKO NA LUDZKĄ MIARĘ

Naturalną cechą łowcy i zbieracza jest jego „swojskość” / „tutejszość” / „parafialność” / kameralność. Wynika ona z małej mobilności ludzkiej i co za tym idzie z poważnych ograniczeń przepływu informacji, będących cechą czasów prehistorycznych. To zmusza do koncentracji na sprawach lokalnych; sprawy odleglejsze mogą być tylko tematem mitów lub plotek (te ostatnie rozchodzą się poprzez rzadkich, wędrownych „opowiadaczy”).

Ładnie tę sytuację ujął Ryszard Kapuściński w *Hebanie*: dla większości ludzi świat kończy się na progu ich własnego domu, granicach wioski, najdalej na granicach doliny, w której żyją...

W rezultacie powiela się, u z gruntu tradycjonalistycznych łowców i zbieraczy (niezmienność kultury przez tysiąclecia!), model niewielkiego stosunkowo terytorium, zamieszkiwanego na ogół przez setki lat przez rozszerzone rodziny krewniaków (3-4 rodzin podstawowych), z jednym centrum (rodzina w jaskinia, *base camp*, o wiele później wieś parafialna z kościołem, targiem, urzędem gminy i pocztą) oraz obozowiskami/osadami satelitarnymi (zasiedlane sezonowo przez *task forces*), wspólnym cmentarzem, wydzielonymi rewirami łowieckimi, wychodniami surowca, miejscami świętymi, dobrze określonymi granicami (w miarę możliwości naturalnymi), osadzonego wzdłuż osi cieków/zbiorników wodnych. Jego mieszkańcy mają silne poczucie własności.

Takie terytoria „rodzinne” (rodzina jest też człowieczym środowiskiem naturalnym!) są zorganizowane w większe jednostki zamieszkałe przez bliskie sobie rodziny rozszerzone lub tzw. *bands* (grupy lokalne i wyżej – regionalne), a wszystko to jeszcze wyżej organizuje się w plemię, z własnym językiem/narzędziem. Takie plemię (800-1200 osób) spotyka się na letnich

festiwalach obżarstwa, ekscesów narkotycznych, uprawiania miłości, zabawy i zawierania małżeństw, opowiadania legend. To już jest maksymalny horyzont przepływu informacji dla prehistorycznych łowców i zbieraczy (kilka dziesiątków tysięcy kilometrów kwadratowych). Dalej będą już tylko opowieści starszych o „nas”, mówiących zrozumiałym słowem/Słowianach, czyli dobrych i „onych”, czyli złych (np. Niemowach/Niemcach), będą mity założycielskie, opowiadane dzieciom przez starców, ale nie będzie prawdziwej informacji, bo społeczność będzie zwrócona w swej aktywności do wewnątrz, nie zaś na zewnątrz. Małe ojczyzny żyją odwiecznym rytmem zmian sezonowych, odmierzając upływ czasu zegarem astronomicznym w skali dni, tygodni, miesięcy.

Pytanie, czy taka terytorialność ludzka, będąca rezultatem najpewniej gatunkowej cechy człowieka – rodzinności, jest cechą kulturową, czy też środowiskową człowieka, pozostaje otwarte; osobiście przychyłam się do drugiej możliwości.

Takie własne mniejsze lub większe środowiska są w kulturze i tradycji idealizowane. Biblia pisze o „Raju” i o „Ziemi Obiecanej”, Niemcy kochają swój „Heimat”, poeci polscy opowiadają o „Litwie (ich) ojczyźnie”, wierzą, że mogliby usłyszeć „głos z Litwy” lub zwierają się Panu Niebios, że im „tęskno... do kraju tego”, latarnicy zapominają o swych obowiązkach. Taką ojczyznę można opowiedzieć (np. zachód słońca w *Panu Tadeuszu*, czy opowieści rodziców o utraconych Kresach), można zapamiętać jej zapachy i kolory, utrwalić w pamięci krajobrazy. Własne środowisko uważane jest z reguły za przyjazne, obce *a priori* musi być oczywiście wrogie („my i oni”, to zwykle synonimy dobrych i złych). Ta miłość to także wynik lenistwa, oportunistycznego przyzwyczajenia, lęku przed obcym, braku ambicji i braku wyobraźni.

Zwariowani eksploratorzy to z reguły w tamtych czasach rzadkie zwierzęta, choć przynoszą nieraz ciekawe opowieści o dalekich, dziwnych i obcych krajach, o ludziach z okiem na środku czoła, o cyklopach i syrenach.

Natomiast nasze środowisko osobiste/mikrokosmos i jego centrala – mózg-komputer, choć zdolna do szerokiej percepcji i z dużym potencjałem, nie ma w tamtych czasach szansy na konsumpcję i spożytkowanie po prostu niedostępnych jej informacji. Dlatego granice ówczesnego świata to zasięgi ograniczonej informacji, rozchodzącej się na niewielkie w sumie odległości. Ale imaginacja ludzka jest w sposób niekontrolowany i nieracjonalny je przekraczać.